

**DZIEWCZYNA  
Z WNEKI**

AGNIESZKA  
PESZEK

Copyright by Agnieszka Peszek 2021  
Copyright by 110 procent 2021

Redaktor: Dominika Kamyszek – OpiekunkaSlova.pl  
Projekt graficzny okładki: Andrzej Peszek  
Skład: Agnieszka Peszek :)

ISBN: 978-83-956627-8-2

Wydawnictwo 110 procent  
Cymuty 4, 05-825 Czarny Las  
[www.peszek.pl](http://www.peszek.pl)

*Każdy człowiek ma  
jakieś dobre strony.  
Trzeba tylko  
przekartkować złe.*

Ernst Junger



# *Dorota*

*2 listopada 2016*

*12:24*

– Wstawaj, nie możesz spać na słońcu, bo dostaniesz udaru. – Usiadła na Jakubie okrakiem i zaczęła powoli całować go po szyi. Mężczyzna przeciągnął się i głośno ziewnął.

– Tak to ja mogę być budzony. – Widząc jej zdenerwowany wyraz twarzy, od razu dorzucił: – Oczywiście gdybym spał. Ja tylko na chwilę zamknąłem oczy, żeby nie opalić sobie zmarszczek – skłamał z takim urokiem, że Dorota nie miała siły się na niego złościć.

– Musimy powoli się zbierać. Z tego, co Tymek mi napisał, powinni tu być za jakieś dziesięć, maksymalnie piętnaście minut, a fajnie byłoby ich przywitać w jakimś bardziej zabudowanym stroju.

Spojrzała wymownie na swój strój kąpielowy. Wiedziała, że wygląda w nim całkiem nieźle. W końcu tysiące godzin spędzonych na siłowni czy na bieganiu przynosiły superefekty. Mimo to wołała przywitać gości w stroju zakrywającym więcej ciała. Paradowanie z gołymi pośladkami nie było zgodne z jej charakterem.

– O nie! Nie planuję się w nic ubierać! – wykrzyknął podniesionym głosem Jakub. – I zdecydowanie zabraniam tego tobie. Zresztą, jak wrócimy do Polski, zamierzam wyrzucić wszystkie twoje rzeczy, żebyś cały czas chodziła w stroju kąpielowym lub bieliźnie. Zostawię ci ten wybór. Taki będę dobry. – Uśmiechnął się szeroko i położył dłoń na jej jędrnym pośladku. – Poza tym chyba nie zdążymy się przebrać, bo już widzę Tymka z tym jego bazyliiszkiem.

– Przestań. – Szturchnęła Jakuba w ramię i skierowała wzrok ku recepcji. – Kiedyś wypalisz przy nim z tym pseudonimem i będzie słabo. Tymek mówił, że fajny z niego facet, więc postarajmy się go do nas nie zrazić. A teraz rusz swoje grabnie cztery litery i chodźmy się przywitać.

Bez pośpiechu zebrali swoje rzeczy i skierowali się w stronę recepcji, przed którą stało kilkanaście osób. Wszyscy nowo przybyli wyglądali dość komicznie w grubych spodniach i bluzach, mocno kontrastując z odzianą w letnie rzeczy obsługą i kręcącymi się dookoła turystami, którzy już od kilku dni delektowali się ciepłem.

Wśród tego małego tłumu Dorota szybko odnalazła przyjaciela, który jako jeden z niewielu zdążył się wyswobodzić z ciepłych ubrań.

– Witajcie na Fuerteventurze – rzuciła oficjalnym tonem i przytuliła się mocno do Tymka. – Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że pękła ci rura.

– Gdybym nie znał cię tyle lat, miałbym podejrzenia, że maczałaś w tym palce. – Uśmiechnął się do niej i pocałował

w policzek. Dla osób postronnych mógł być to dość zadziwiający obrazek. Przed chwilą była widziana z Jakubem, z którym nie ukrywali się i na każdym kroku okazywali sobie swoje uczucia. A teraz stała na forum i obściskiwiała się z innym. Jednak pierwszy z mężczyzn był jest facetem, a drugi przyjaciele, który na wyspę przyleciał ze swoim nowym partnerem. – Matko, jaki ze mnie chamek. Przepraszam – rzucił w stronę towarzysza. – To jest Bazyl. A to moja psiapsiółka Dorota, zwana Rorotką, i jej księżę na białym rumaku, Jakub.

– Cześć, miło mi cię poznać. – Dorota wyciągnęła w stronę Bazyla rękę i uściśnęła jego dłoń. – Jeżeli dzięki tobie jesteście tutaj, to już cię lubię. Wiem, że awaria w hostelu to był bodziec do działania, ale bez odpowiedniego wsparcia żadna siła nie ściągnęłaby Tymka na hiszpańską ziemię.

– Mnie również miło was poznać. W samolocie Tymek wiele mi o was opowiadał. Tak naprawdę to całą drogę nie zamykała mu się buzia. Jeżeli choć w jednej czwartej jesteście tak cudowni, jak wynikało z opisów, to wróżę nam superwyjazd. A co do mojego wpływu, to cóż... – Uśmiechnął się zalotnie do Tymka. – Podobno jestem czarujący, ale niestety awaria w hostelu przeważała. To ta nieszczęsna rura zmusiła nas do wyjazdu w te przytłaczające okoliczności przyrody. – Obrócił się dookoła własnej osi, pokazując otoczenie. – Dlatego chętnie się za nią napiję, aby psuła się jak najczęściej.

– I taka postawa mi się podoba – krzyknął entuzjastycznie Jakub. – Idziemy na małego drineczka, a później oprowadzimy was po ośrodku. Bazyl, słyszałem, że jesteście z tej samej branży... – Dorota nie słyszała, co mówił dalej jej partner, bo przy niej był już Tymek i uśmiechał się zagadkowo.

– I jak ci się podoba? – Ruchem brwi pokazał na nowego chłopaka.

– Pierwsze wrażenie... – Na chwilę zawiesiła głos, żeby wzbudzić zainteresowanie i stworzyć chwilę grozy. Wiedziała,

że dla przyjaciela jej zdanie jest bardzo ważne. Oczywiście gdyby Bazyl jej się nie spodobał, Tymek nie zakończyłby związku z minuty na minutę, ale pojawiłyby się wątpliwości, które przeszłyby w sceptyczne nastawienie, a od tego krótką drogą do zakończenia związku. – Super! – wykrzyczała, żeby przebić się przez głośną muzykę dochodzącą z głośników w barze, do którego właśnie weszli. – Mam nadzieję, że to jest ten jedyny.

– Musisz tak robić? Już się zacząłem stresować. Mnie też się podoba. Oczywiście nie mówię tylko o tym, że jest przystojny, ale to jest też megainteligentny facet. On robi takie rzeczy w pracy, że nic z tego nie rozumiem. – Zaczął się śmiać. – Zresztą chyba ty też tak masz z Jakubem. Wydaje mi się, że oni przybyli z odległej i nieznannej nam planety.

– Zdecydowanie. I bardzo mi z tym dobrze. – Przytuliła się mocno do Tymka. Zawsze tak robiła, gdy szarpały ją skrajne uczucia. Teraz miała ochotę wyściskać go za wszystkie czasy. W końcu się udało. Trafili na super partnerów. – A tak właściwie to co się stało w hostelu? – rzuciła. Początkowo planowała nie poruszać tego tematu, ale jak zwykle ciekawość była silniejsza.

– Prosta sprawa. Pękła rura w łazience na górze, zalała pół piętra i pomieszczenia na dole. Dobrze, że miałem w planie mały remoncik. Co miesiąc odkładam kasę, więc dysponuję jakimś kapitałem na naprawę. Hostel praktycznie zamknęliśmy, chociaż nie całkowicie. Mamy superofertę na cztery pokoje, z informacją, że trwa remont. Jak ktoś potrzebuje tylko miejsca do spania, to mu to nie powinno przeszkadzać. A my przynajmniej będziemy mieli jakikolwiek przychód.

– A co z remontem? Długo to będzie trwało?

– Na szczęście nie. Rurę naprawili praktycznie od ręki, bo nie była zamurowana. – Uśmiechnął się delikatnie. – Dobrze, że kiedyś tego nie robili, bo straty byłyby dużo większe.

Wszystko już wysuszyli, zerwali podłogi i usunęli ze ścian, co trzeba. Całość miała potrwać dwa tygodnie, a że wszystko miało miejsce prawie tydzień temu i robota idzie bardzo sprawnie, to jest szansa, że jak wrócimy, wszystko będzie gotowe.

– Wow, cieszę, że tak szybko to ogarnąłeś. – Podniosła rękę i tylko sobie i Jakubowi znanym szyfrem pokazała, żeby zamówił dla nich dwie lampki czerwonego wina. Uwielbiała swojego faceta za to, że tak doskonale ją rozumie.

– Remont remontem, ale ja widzę, że rozkwitasz. – Tymek patrzył na nią rozpromienionymi oczami. – Ja wiedziałem, że Jakub to supergość, ale nie sądziłem, że poradzi sobie z taką...

– No kim? – rzuciła szybko, nie czekając aż sam dokończy wypowiedź.

– Superdziewczyną. – Uśmiechnął się, pokazując wszystkie zęby. – Najlepszą na świecie, najpiękniejszą i najmądrzejszą.

– Daj spokój, a tak na serio, to śmiało mogę powiedzieć, że wraz z Kasią jesteście rodzicami mojego związku. Ciężko mi to przechodzi przez gardło, ale to dzięki wam w końcu zmądrzałam i się otworzyłam. – Dorota czuła, że łzy napływają jej do oczu. W tym momencie stanął przed nią Jakub z dwoma kieliszkami. Pocałował ją w usta i szybkim krokiem wrócił do Bazyla. – Twoje i Kasi zdrowie. Jako doradcy matrymonialni spisaliście się na pięć z plusem. – Uniosła kieliszek do góry i powoli napiła się czerwonego trunku.

– Oj przestań, bo się wzruszę. – Przytulił ją mocno. – Nawet nie wiesz, jak się cieszę twoim szczęściem. Zasługujesz na to i super, że w końcu dałaś sobie szansę. Oczywiście nadal zagadką jest dla mnie, dlaczego tyle czekałaś, ale nieważne. Ważne jest to, że w końcu poszłaś po rozum do głowy. Z pomocą swojej grupy wsparcia ogarnęłaś się i w końcu

jesteś szczęśliwa. Byłoby wielkim nieszczęściem dla społeczeństwa, gdyby taki diament jak ty żył w ukryciu.

– O matko, ale ty słodzysz. Ale masz rację, długo to trwało, ale ważne, że w końcu zrozumiałam. A teraz chodźmy do naszych panów, bo gotowi jeszcze poszukać szczęścia w innych ramionach.

# *Ona*

*5 listopada 2016*

*13:46*

Gdy tylko się ocknęła, wiedziała, że coś jest nie tak. I to bardzo. Czuła pulsujący ból z tyłu głowy, a w usta wetknięty miała bliżej nieokreślony przedmiot. Otworzyła na sekundę oczy i szybko je zamknęła. To, co ujrzała, przeraziło ją tak bardzo, że wolała jednak ich nie otwierać. Zupełnie nie pamiętała, co się stało.

Ostatnie wspomnienie w jej głowie to romantyczna kolacja w małej włoskiej knajpce. Szykowała się na nią jak na wyjście na wielką galę. Specjalnie spakowała do torby podróżnej najlepszą sukienkę, którą dostała od mamy. Była bardzo skromna, ale zarazem kobieca. Zdążyła poznać go na tyle, że wiedziała, co mu się podoba. Wielokrotnie powtarzał, że

ceni w niej skromność i elegancję. Na każdym kroku narzekał na dzisiejsze kobiety, które nie szanują się i odsłaniają za dużo ciała. Czasami miała ochotę włożyć trochę krótszą spódnicę lub sukienkę, ale przeczuwała, że nie spodobałaby mu się w takim wydaniu. Wybierała więc rzeczy w jego stylu. Na szczęście dobrze się w nich czuła, więc nie było to z jej strony wielkie poświęcenie.

Tego wieczoru, gdy zobaczył ją w wybranej sukience, wiedziała, że to był dobry pomysł. Uśmiech nie schodził mu z twarzy. Gdy szli do wytypowanej przez niego *ristorante*, miała wrażenie, że nie jest w stanie oderwać od niej wzroku. Włoska restauracja, którą znalazł, od wejścia robiła dobre wrażenie. Podobno miała w internecie znakomite opinie i bardzo przystępne ceny. Zawsze podkreślał, że nie znosi przepłacać. W sumie nie dziwiła mu się. Sam do wszystkiego doszedł, tylko i wyłącznie swoją ciężką pracą.

Usiedli przy stoliku w rogu sali, było tu najbardziej kameralnie. Ucieszyła się, bo nie lubiła być na widoku. Zawsze ją to krępowało. Zamówiła ulubione gazpacho oraz wodę gazowaną z lodem i cytryną. Nie była głodna, poza tym niezbyt lubiła wychodzić do restauracji. Stresowało ją wybieranie potraw, ponieważ w każdym daniu z karty było coś, czego nie lubiła. A to żółty ser, a to kolendra; w innej potrawie kapary albo za dużo śmietany. Wszędzie coś. Nigdy z własnej woli nie wybierała się do restauracji, ale byli na wyjeździe, więc ciężko było coś ugotować.

Gdy byli w domu, nigdy nigdzie nie wychodzili, z czego bardzo się cieszyła. On również tego nie lubił, ale jego motywacja była zupełnie inna. Po pierwsze uważał to za stratę pieniędzy, a po drugie według niego to kobieta powinna gotować. Jej to w żaden sposób nie przeszkadzało. Uwielbiała spędzać czas w kuchni. Miała wrażenie, że przez to wyraża swoje uczucia do niego. Jedyne, co ją czasami denerwowało, to brak

zaangażowania z jego strony. Nigdy nie pytał, czy jej pomóc, coś pokroić lub przynieść. A po zjedzonym posiłku po prostu siadał na kanapie i czekał na kawę i ciastko. Tym swoim zachowaniem przypominał jej dziadka ze strony mamy, który zawsze był jej bliski, więc z uśmiechem na twarzy usługiwała swojemu wybrankowi.

Spotykali się od pięciu miesięcy i była coraz bardziej przekonana, że to ten jedyny. Ten, z którym chciałyby spędzić resztę życia. Oczami wyobraźni coraz częściej widziała się na ślubnym kobiercu, w białej sukni z długim trenem. Już kiedy była małą dziewczynką, marzyła o tej chwili, o czym opowiadała na prawo i lewo wszystkim koleżankom i całej rodzinie. Wiedziała, że mama byłaby zachwycona, gdyby na palcu jej jedynaczki w końcu pojawił się pierścionek zaręczynowy. Na każdym kroku o tym wspominała. Praktycznie każda rozmowa do tego nawiązywała.

– Kiedy w końcu przyprowadzisz jakiegoś chłopaka do domu? – spytała mama podczas ich ostatniej rozmowy.

– Mamuś, przecież od zawsze ci powtarzam, że jak tylko kogoś poznam, dowiesz się pierwsza – rzuciła delikatnie poirytowana. Nie znosiła kłamać, ale chciała jeszcze odczekać miesiąc, maksymalnie dwa, żeby być pewną, że to ten jedyny. Mama zniosłaby jeszcze gorzej niż ona, gdyby ten związek skończył się, zanim tak naprawdę się zaczął. – Powtarzam ci to za każdym razem. To już jest męczące.

– Oj, nie denerwuj się. Po prostu się o ciebie martwię. Nie chciałabym, żebyś została starą panną.

– Aha, czyli sensem mojego istnienia jest zostanie żoną? A co, jak nikt mnie nie będzie chciał? Będę miała się wtedy rzucić z mostu? – Wiedziała, że tymi słowami wkurzy mamę, ale miała już dość nacisków na zamążpójście. Oczywiście sama chciała zostać żoną, ale z miłości, a nie dlatego że „tak wypada”.

– Przestań. Nie o to mi chodzi. Nawet jak będziesz starą panną, będę cię...

– Tak, wiem, kochać. Tylko dlaczego musisz używać tych strasznych słów „stara panna”? Kiedyś określano tak kobiety, których nikt nie chciał. Ale żyjemy w innych czasach. Bycie singlem to coraz częściej wybór danej osoby. Może ja też postanowię żyć sama, i co wtedy? – Nie słuchając odpowiedzi, szybko się pożegnała, rozłączyła i zaczęła pakować. To miał być jeden z tych wyjątkowych wyjazdów. Ich pierwszy wspólny, więc liczyła na wiele niezapomnianych chwil.

Na wspomnienie tej rozmowy łzy popłynęły po jej policzku. Wzięła głęboki wdech i bardzo powoli ponownie otworzyła oczy. Było dokładnie tak jak przy pierwszej próbie. Otaczały ją egipskie ciemności. Nie widziała nic poza małą, świecącą na czerwono diodą. *To musi być jakaś kamera lub aparat*, pomyślała. Chciała wyciągnąć do niej ręce i sprawdzić, co to dokładnie jest, ale nie była w stanie. Zaczęła się szarpać, ale nic to nie dawało. Ręce miała związane czymś z tyłu za krzesłem, a nogi unieruchomione przy jego nóżkach. Delikatnie przechyliła się na prawy bok i niemal od razu poczuła bliskość ściany. To samo stało się, gdy wychyliła się w lewo. Palcami rąk dotykała ściany za sobą, a światełko przed nią było dość blisko. To mogło oznaczać tylko jedno. Była uwięziona w mikroskopijnym pomieszczeniu, bez drzwi i okien. Próbowała krzyczeć, ale to coś w ustach nie pozwalało jej na to. Wiedziała, że jeśli szybko czegoś nie wymyśli, będzie po niej. Dobrze pamiętała z lekcji przyrody w szkole podstawowej, że człowiek jest w stanie wytrzymać bez wody maksymalnie pięć dni. Tylko czy w tym czasie ktoś ją znajdzie i wydostanie z tej pułapki?

# *On*

*5 listopada 2016*

*13:50*

Miał wrażenie, że trwa to wieki i nigdy się nie doczeka. Te chwile niepewności budziły w nim przeogromną złość. Bał się, że coś poszło nie tak, a ona już nigdy się nie ocknie. Teraz uśmiech nie schodził mu z twarzy. W końcu się obudziła. Z wielką satysfakcją patrzył na mały ekran tabletu i czuł podniecenie, widząc, jak szarpie się z linami. Nie miała żadnych szans na wyswobodzenie się z nich. Jego radość potęgował fakt, że była totalnie zdezorientowana i nie miała zielonego pojęcia, co się stało i gdzie jest. I dobrze.

– Tak kończą kłamliwe suki – powiedział sam do siebie i jeszcze szerzej się uśmiechnął.

Wiedział, że nie ma za dużo czasu... Właściwie to ona go nie ma. Miał świadomość, że dla niej chwile w tym małym więzieniu, które sam stworzył, są jej ostatnimi, dlatego wszystko nagrywał, żeby móc to oglądać, jak będzie po wszystkim. Zegar tykał, a każda minuta zbliżała ją do nieuniknionego. Tylko on mógł to zmienić, ale wcale nie zamierzał. Bo niby dlaczego?

Poprawił się na krześle i zrobił zbliżenie na jej twarz. Już nie wyglądała tak perfekcyjnie jak na co dzień. Tusz spływał po policzkach, a czerwona pomadka, którą nałożyła na wczorajszą kolację, zniknęła. Idealnie ułożona fryzura wyglądała teraz jak u pudła, który nie widział szczotki od miesięcy.

*I po co to wszystko było?*, pomyślał. Kobieta powinna być naturalna, tak jak ją Pan Bóg stworzył, a nie kreować się na kogoś innego. Jeszcze kilka miesięcy temu myślał, że ona taka właśnie jest. Że w końcu znalazł tę idealną. Ale niestety nie. Na samą myśl, że znowu dał się oszukać, miał ochotę krzyczeć. Nienawidził w sobie tej naiwności. Powinien przejrzeć ją od razu, a nie tracić czas. Ale teraz było już za późno. Musiał ukarać ją za jej zachowanie, a jednocześnie pokazać innym, jak należy traktować zdrajców.

Tak, dla niego była zdrażczynią. Oszukała go. Omamiła. Udawała kogoś innego, a tak naprawdę była jak cała reszta bezwartościowych szmat. Dlatego zasłużyła na cierpienie, a on będzie się temu przyglądał z bezpiecznej odległości. Sama ta myśl dawała mu olbrzymią satysfakcję.

Wszystko dobrze sobie przemyślał i zaplanował. Nie było szans, żeby ktoś go namierzył lub rozpoznał. Teraz mógł tylko delektować się chwilą. Uwielbiał ten czas. Czerpał z niego garściami, nie wiedząc, kiedy będzie następnym razem.

Wiedział, że czeka go jeszcze jedno zadanie.

Musi powiedzieć o wszystkim JEMU. Miał wielką nadzieję, że będzie z niego dumny. Pierwszy raz wszystko

zaplanował, a następnie zrealizował zupełnie sam. Tylko świadomość akceptacji z JEGO strony pozwoli mu spokojnie spać. Wszystko, co robił, robił dla JEGO uznania.

# *Dorota*

*10 listopada 2016*

*19:24*

– Chwilka, już idę – usłyszała Dorota zza drzwi.

Poprawiła kosmyk, który spadł jej na twarz. Niedawno złapała się na tym, że coraz częściej chodzi w rozpuszczonych włosach, co było zasługą Jakuba, a dokładniej komplementów, którymi ją zasypywał, gdy ich nie spinała.

– Grzecznie czekam – odpowiedziała, wiedząc, że Kasia i tak jej nie słyszy.

Po dłuższej chwili drzwi się otworzyły i natychmiast wyskoczył zza nich mały, biały piesek, którego nigdy wcześniej nie widziała.

– Koko, wracaj! Do domu i to już! – krzyczała koleżanka, próbując jednocześnie złapać pieska. – Cześć i przepraszam.

Cały czas nie mogę zapamiętać, że mamy w domu małą wariatkę, która tylko czeka, aż ktoś otworzy drzwi. Za każdym razem jest tak samo, a później ja latam między piętrami jak nawiedzona, próbując złapać małego wypierdka. Dopiero co się wprowadziliśmy, a mam wrażenie, że już mają mnie tutaj dość. – W końcu złapała pieska i weszły do domu. – Zapraszam w moje skromne progi. – Puściła oczko do przyjaciółki i uśmiechnęła się.

Dorota długo zastanawiała się, czy Kasia jeszcze kiedyś wróci do normalności po tym wszystkim, co ostatnio przeszła. Na szczęście dzięki pomocy, którą otrzymała od bliskich, wprowadziła się z dziećmi z domu, w którym mieszkała przez lata z Konradem, i urządziła się w trypokojowym mieszkaniu. Była to spora zmiana po życiu w wielkim domu, w którym w salonie można było jeździć na rowerze, z ogrodem, gdzie spokojnie można byłoby urządzić spore wesele, jednak każdy z jej otoczenia wiedział, że będzie to zmiana na lepsze.

– Ale tu ładnie – powiedziała głośno Dorota, przekraczając próg, bo faktycznie mieszkanie robiło wrażenie. Nie było tak luksusowe jak poprzedni dom. Było przytulne, eleganckie, ale zarazem rodzinne. Wszędzie wisiły zdjęcia dzieci, a na meblach walały się zabawki Klementyny i Ksawerego. – Jak ty to zrobiłaś? Mieszkanie wygląda przepięknie. Rzuć w cholerę tę pracę w agencji i zajmij się wykończeniem wnętrza – powiedziała szczerze.

Była pod wielkim wrażeniem dokonania koleżanki. Nie znała się na wykańczaniu wnętrza, ale czuła, że jest to zrobione bardzo dobrze. Kasia była artystką, o czym wiedział każdy, kto ją kiedykolwiek spotkał. Ale chyba nikt nie sądził, że poza malowaniem obrazów, jest w stanie w tak fenomenalny sposób upiększyć cztery kąty.

– Dzięki, ale chyba przesadzasz. Nic wielkiego nie zrobiłam – odpowiedziała zawstydzona.

– Chyba sobie żartujesz! – krzyknęła Dorota zdecydowanie za głośno. Zawsze denerwowała ją u innych zbytnia skromność, a w tym wypadku dodatkowo nieświadomość własnego talentu. – Widziałam to mieszkanie kilka miesięcy temu i wyglądało zupełnie inaczej. Takie rzeczy nie biorą się z przypadku. Tu musiał zadziałać ktoś, kto ma talent. – Uśmiechnęła się do Kasi i wskazała ją palcem. – I to byłeś ty. Musisz uwierzyć w siebie. Kiedyś marzyłeś o takich rzeczach. Może nie dokładnie o architekturze wnętrz, ale o byciu artystką. A dekorowanie komuś domu czy mieszkania jest podobne do malowania, które tak bardzo kochałaś. Może to właśnie powinien być twój sposób na sztukę. Obrazy są super, ale koneserów jest niewielu, a fajnie mieszkać każdy by chciał. Ja na przykład mogłabym tutaj zamieszkać. Nawet od zaraz! – Kasia cały czas patrzyła na nią z niedowierzaniem. – Serio, dziewczyno, zajmij się tym. Jeżeli boisz się robić to na pełen etat, bo nagle pokochałaś swoją robotę, to rób to po pracy. Już na wejściu miałabym dla ciebie jednego klienta. Jakub chce zrobić remont w swoim mieszkaniu, tak żeby było mniej chłopaćki i żeby miał więcej miejsca w szafie – powiedziała Dorota triumfalnym tonem, jakby oznajmiała Kasi wygraną na loterii.

– Wow, super! Strasznie się cieszę. Jak tylko go poznałam, czułam, że to mężczyzna dla ciebie – powiedziała Kasia z uśmiechem na twarzy.

Od samego początku im kibicowała i dawała rady. Za każdym razem Dorota chłonęła tę wiedzę całą sobą, bo jej doświadczenie w kwestii związków było zerowe. Na szczęście w porę zmieniła swoje nastawienie i od kilku miesięcy była szczęśliwa. Tak naprawdę szczęśliwa. Cały czas trudno jej było uwierzyć w to, że przestawiając jakiś trybik w głowie, mogła zmienić swoje życie. A w jej przypadku tak właśnie się stało. Z zagorzałej przeciwniczki drugiej randki stała się

zakochaną po uszy kobietą, która coraz częściej wybiegała planami na ich wspólną przyszłość dalej niż tydzień, a nawet miesiąc do przodu.

– My tu gadu-gadu, a ja przyniosłam parę rzeczy. – Dorota usiadła na kanapie i zaczęła wyciągać prezenty, które miała w torbie. – Na początek obowiązkowo butelka wina, a w sumie nawet dwie. – Z szerokim uśmiechem podała je przyjaciółce, która z zainteresowaniem zaczęła przyglądać się etykietce. – Nie pytaj, co to jest, Jakub wręczył mi je, mówiąc, że są bardzo dobre. Mam nadzieję, że kiedyś nauczę się czegoś więcej o winach. Od zawsze odróżnianie białego od czerwonego w zupełności mi wystarczało.

– Wiem, że to jeszcze za wcześnie, zresztą nie szukam na razie towarzystwa, ale jak kiedyś będę chciała zacząć się z kimś spotykać, spytaj Jakuba, czy nie ma brata.

– Od razu mówię, że ma i nie chcesz go poznać. – Obie wybuchnęły gromkim śmiechem.

– To może chociaż jakiś daleki kuzyn?

– Popytam, ale na razie prezenty. Jako że dzisiejsze spotkanie jest w sumie parapetówką... – Nie zdążyła skończyć, bo Kasia jej od razu przerwała.

– Będzie parapetówka, ale za chwilę. Muszę jeszcze dokończyć wszystko.

– Ale co? – Dorota zdezorientowana rozejrzała się po pomieszczeniu.

– Nie ma jeszcze dwóch wazonów. W łazience jest zastępczy dywanik i w pokoju gościnnym brakuje rolet.

– Serio? A ja nie mam szafki w sypialni od pięciu lat i rzeczy wiszą na najprostszym wieszaku z Ikei, takim jak w sklepie. No i mam niepomalowaną do końca ścianę w korytarzu. Kiedyś chciałam zmienić jej kolor i w czasie malowania przewróciłam puszkę. Cała farba się rozlała i pokryła podłogę. Wpadłam w taką histerię, że z Tymkiem chyba litr

wódki zrobiliśmy. I już nigdy jej nie skończyłam. Ale to nie przeszkodziło w zrobieniu parapetówki, poprawin i trzydziestu innych imprez. Więc nie gadaj głupot. – Dorota wzięła głęboki wdech i popatrzyła koleżance prosto w oczy. Musiała nią trochę wstrząsnąć, bo ta zachowywała się jak dziecko we mgle. – Musimy chyba poważnie pogadać, ale skończmy najpierw prezenty. – W tym momencie wyciągnęła zestaw pięknych kieliszków do wina. – Z poprzednim kompletem wiąże się za dużo wspomnień, więc czas, żebyś miała nowy, nieobciążony historiami.

– Dziękuję ślicznie. Są przepiękne i dobrze się składa, bo poprzednie zostawiłam w starym domu. Niech umilają czas innym. Ja już nie muszę, a nawet mogę śmiało powiedzieć, że nie chcę z nich korzystać. – Kasia wyciągnęła z opakowania dwa kieliszki i poszła do kuchni je przepłukać. – Będę szczerą, nie mogłam już na nie patrzeć, zresztą jak na większość rzeczy. Myślałam, że będę twardsza, ale gdy patrzyłam na meble, obrazy, a nawet na naczynia, wszystko kojarzyło mi się z Konradem i całym złem, które na nas spadło. – Momentalnie do jej oczu napłynęły łzy. – Cały czas nie mogę pojąć tego szaleństwa, które się wtedy działo.

– Uwierz mi, ja również, mimo że tyle razy słuchałam wyjaśnień sprawcy. – Podeszła do Kasi i ją mocno przytuliła. Wiedziała, że jeszcze dużo czasu musi minąć, zanim przyjaciółka zapomni o tych wszystkich nieszczęściach. – Nie myśl o tym. Najważniejsze, że dom wynajęty, a ty możesz skupić się na sobie. A właśnie, gdzie masz korkociąg? Muszę się napić, bo zamierzam tutaj małą przemowę walnąć – powiedziała poważnym tonem.

– Górna szuflada, po prawej stronie. – Przyjaciółka ruchem ręki pokazała, gdzie ma szukać. – Powinam się bać?

– Oczywiście, że tak. – Dorota z poważną miną ruszyła do wskazanej szafki. Szybko znalazła to, czego potrzebowała,

i otworzyła wino. – Poproszę jeszcze kieliszki i możemy zaczynać.

– Matko, jaka ty się poważna zrobiłaś. Gdybym wiedziała, że Jakub tak będzie na ciebie wpływał, nie pchałabym cię w jego ramiona.

– Za to też się napijemy, ale za chwilę. – Napełniła winem dwa kieliszki i podała jeden przyjaciółce. – Chciałabym wznieść toast – w końcu zrzuciła z twarzy maskę powagi i się uśmiechnęła – za nowy początek. Wiem, że ostatni rok był koszmarny, dla ciebie w szczególności, ale wierzę, że jeszcze dużo cudownych chwil przed tobą. Przed nami. Mam nadzieję, że w końcu dasz sobie szansę na bycie szczęśliwą. – Zrobiła chwilę przerwy i ruchem ręki pokazała otaczające je wnętrze. – Czasami mniej znaczy więcej i dzięki temu możemy być spełnieni. Mam nadzieję, że będzie tylko lepiej. Wiem, że dla ciebie i dzieci odejście Konrada to był wielki szok, ale to może być też początek czegoś nowego. Może lepszego. Tylko musisz sobie na to pozwolić. Przez tyle lat robiłaś wszystko, żeby zadowolić innych. Teraz przyszedł czas, żebyś zadbała o siebie. – Palcem wskazującym pokazała na Kasię. – Musisz sobie dać szansę. Wiem, że się powtarzam, ale popatrz na mnie. Gdybym nie odpuściła i nie posłuchała ciebie i Tymka, pewnie nie byłabym z Jakubem. Całe to szczęście z bycia z kimś przeszłoby obok mnie, a ja nawet bym o tym nie wiedziała. Nie pozwól, byś ty też coś przegapiła. Daj sobie szansę i naprawdę spróbuj z tą wykończeniówką. – Znowu uśmiechnęła się od ucha do ucha. – Jakub może popstrykać tutaj zdjęcia i zrobi ci stronę. Za tydzień możesz ruszać. We wszystkim ci pomożemy. Na wejściu będziesz miała zdjęcia swojego wnętrza, Jakuba, no i hostelu Tymka. Tam też przecież pomagasz. Na bank wśród znajomych ktoś jeszcze planuje zrobić jakiś remoncik. Może na razie za jakąś symboliczną kwotę. Na początek najważniejsze jest portfolio, a w tym ci

pomożemy. Uwierz mi, dziewczyno, masz megatalent, którego nie możesz zmarnować. Ja ci na to nie pozwolę.

– Ale, tak jak mówiłam, tutaj jeszcze nie jest skończone... – wtrąciła szybko Kasia.

– To masz tydzień. Jak nie zdążysz, trudno. Musisz wbić sobie do głowy moje ukochane ostatnio hasło, „zrobione jest lepsze od doskonałego”, i wprowadzić je w życie. Uwierz mi, będzie ci łatwiej.

– A skąd ty takie mądrości znasz? Nasłuchałaś się jakichś coachów? – Kasia patrzyła na nią ze zdziwieniem.

– Mój luby mi ostatnio podesłał link. Babeczka prowadzi na Facebooku grupę o chwytliwej nazwie „Panie Swojego Czasu”. Nigdy nie wierzyłam w te brednie, ale muszę powiedzieć, że gada bardzo konkretnie, a na dodatek śmiga na kolarce, więc skradła moje serce. – Dorota uśmiechnęła się i uniosła kieliszek w górę. – Dość tego pierdolenia o dupie Chopina. Kasiu, żeby ci się w końcu żyło lepiej i łatwiej. Zacznij żyć swoim życiem, a uwierz mi, uszczęśliwisz tym wszystkich dookoła. Wszystkiego dobrego na nowej drodze życia. – Dokończyła swoją mowę i upiła zasłużonego łyka.